

Kucharska, Małgorzata

O Kurpiach na łamach "Płomyka" (1917-1939)

Rocznik Mazowiecki 21, 107-126

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Kucharska

O Kurpiach na łamach „Płomyka” (1917–1939)

„Płomyk” z lat międzywojennych, czyli z pierwszego okresu swego istnienia, był zdecydowanie najpoczytniejszym periodykiem adresowanym do czytelników w wieku „od lat dziesięciu do piętnastu”¹. W formułę czasopisma, powstałego w chwili odradzania się państwa, wpisano potrzebę wychowania patriotycznego, rozumianego m.in. jako społeczny solidaryzm. Dotyczyło to z jednej strony propagowania idei regionalizmu, a więc przynależności etnicznej, a z drugiej – budzenia poczucia integracji wszystkich Polaków, czyli tworzenia wspólnoty narodowej, dopełniającej wartości lokalnego patriotyzmu. Nie dziwi więc fakt, że „Płomykowe” wycieczki w różne strony Polski dotyczyły także Kurpiów.

W latach 1917–1939 temat ten podejmowano w różnorodnych formach literackich i publicystycznych. Składały się nań zarówno teksty znanych autorów, jak i wypowiedzi opatrzone pseudonimami czy kryptonimami (nie zawsze możliwymi dziś do rozszyfrowania). Były to, niekiedy wzbogacone zdjęciami czy ilustracjami, sprawozdania, noty informacyjne, utwory poetyckie, ale i proza, korespondencja i ciekawostki.

Upowszechnianie kultury kurpiowskiej rozpoczęto w „Płomyku” już w 1918 r., kiedy na jego łamach wydrukowano *Kolędę Kurpiów* ze zbiorów Glogera wraz z wyjaśnieniem, iż chodzi o naszych rodaków, „którzy w puszczech mazowieckich mieszkają”².

Kilkakrotnie pojawia się w czasopiśmie nazwisko założyciela Skansenu Kurpiowskiego – Adama Chętnika. Wymieniono go w *Listach od redakcji* z 1919 r., w których zapowiadano nowe publikacje wychodzące pod auspicjami Teatru Ludowego. Jego *Przegląd sztuczek dla teatrów amatorskich*, obejmujący m.in. „opis urządzenia żywych obrazów”³, zaliczono do spisu najlepszych komedijek dla scen amatorskich.

¹ Por. *Płomykowe kroniki w wyborze. Lata 1922–1939*, wybór M. Kochanowska, Warszawa 1984, s. 5.

² Ze zbiorów Glogera, *Kolęda Kurpiów*, „Płomyk” 1918 nr 20, s. 439.

³ [Anonim], *Listy od redakcji*, „Płomyk” 1919 nr 5, s. 100.



1. Dzieci z Gielczyna na tle 500-letniej barci.

Redakcja „Płomyka” nie tylko zapowiadała, ale i umieszczała teksty Chętnika. W wielkanocnym numerze z 1919 r. ten znany etnograf, miłośnik i badacz kultury kurpiowskiej dał się poznać młodym czytelnikom jako autor opowiadania zachęcającego do kultywowania tamtejszych tradycji. Odwołując się do zwyczajów z Kurpiowszczyzny opisywał, jak to w Wielki Tydzień zebrały się dzieci u starej Antoniowej, zwanej przez całą wieś „babką”, która w zamian za pomoc w gospodarstwie uczyła malować jajka tak, „jak to dziady, pradziady robili”⁴. Pokazała, jak nakładać farbę na „garść wiórków brezelji” za pomocą wosku i „szpileczek z łebkami osadzonymi na patyczkach”⁵. W ten sposób Chętnik w przystępny dla młodych czytelników sposób objaśniał, jak powstają tzw. „kruki” – jajka niepisane, farbowane na jeden kolor. „Po dziesięciu minutach babka dużą łyżką wyjęła jajka, które były tera czarne jak smoła”⁶.

W numerze 13 z tego samego roku ukazał się utrzymany w konwencji sielanki wiersz Adama Chętnika, będący stylizowaną na ludowo dziecięcą pochwałą wiejskiego życia i uroków pięknego krajobrazu kurpiowskiego:

4 A. Chętnik, *Pisanki*, „Płomyk” 1919 nr 8, s. 149.

5 Ibidem, s. 148.

6 Ibidem, s. 149.



2. Przed kościołem.

Oj, wesoło na wsi, matulu kochana,
 Ciągłe ino śpiewam, danaż moja, dana!
 [...]

 We wsi mam zielono, łąki pełne krasy,
 Pełne jagód, grzybów zielenią się lasy...⁷

W kolejnym numerze czasopisma *Chętnik* zaistniał jako autor obrazka o kurpiowskich zabawach zorganizowanych przez młodzież w chałupie Włodkowych rodziców. Tam podczas niedzielnego spotkania śpiewano, opowiadano wesołe historyjki, po czym wszyscy zebrani „zagrali w «cetno» i «lich» orzechami”⁸, rozwiązując w ten sposób ciekawą zagadkę arytmetyczną.

Warto nadmienić, iż wspomniany wyżej autor był piewcą uroków Bułgarii⁹ (tamtejszej wsi, Morza Czarnego, historii Warny i jej powiązań z Polską odnośnie śmierci polskiego i węgierskiego króla, Władysława III).

Sporo uwagi poświęcono również w „*Płomyku*” rocznicom walki pod Ostrołęką oraz zasługom generała Józefa Bema.

W dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski anonimowy autor napisał tekst sceniczny z żywymi obrazami. Kwestie biorących w nim udział postaci poprzedził monologiem żołnierza z 1831 r., opowiadającego o walkach pod Ostrołęką. Niezwykle realistycznie odtworzył przebieg bitwy przypominając, że kiedy: „Moskale zajęli tamten brzeg Narwi i pchali się przez most [...]. Nasze pułki idą jak szalone do ataku i kładą się pokotem na równinie... Śmierć kosi je bez pardonu, bez wytchnienia...”¹⁰.

W artykule poświęconym słynnej artylerii konnej, walczącej pod Ostrołęką Antoni Bogusławski z nieukrywanym podziwem pisał o dokonaniach Józefa Bema, który: „Kiedy wojsko nasze, odepchnięte przez przeważające siły wroga, musiało opuścić pole bitwy, zebrał całą artylerię składającą się z 70 dział, rzucił się z nią na Moskale, nie osłaniany¹¹ ani przez piechotę, ani przez kawalerię, i przyjął idącego do natarcia nieprzyjaciela taką burzą ognia, że ten ostatni musiał się zatrzymać”¹².

Rocznicowy charakter ma także wiersz Jana Nepomucena Kamińskiego, również poświęcony dokonaniom 4 Pułku Piechoty Liniowej:

Pod Ostrołęką wróg się dumny
 żył,
 otacza wolnych dzikiej hordy wał:
 Śmierć albo życie! Tu wyboru nie ma!
 – Z bagnietem naprzód! – nie padł
 ani strzał.

⁷ A. Chętnik, *Oj, wesoło na wsi*, „*Płomyk*” 1919 nr 13, s. 245.

⁸ A. Chętnik, *Jak Władek wygrał zakład. Figiel arytmetyczny*, „*Płomyk*” 1919 nr 14, s. 263.

⁹ A. Chętnik, *W Bułgarii*, cz. 5, „*Płomyk*” 1929 nr 27, s. 616-618.

¹⁰ [Anonim], *W dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski*, „*Płomyk*” 1928 nr 5, s. 102.

¹¹ Zachowano oryginalną pisownię, która obowiązywała do 24 lutego 1998 roku. Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk 1998 nr 1 (2), s. 2.

¹² A. Bogusławski, *O artylerii konnej i jej wielkim wodzu generale Bemie*, „*Płomyk*” 1928 nr 11, s. 244.

I już dla naszych odwrót jest otwarty.
A któż to zdziałał? To znowu pułk
Czwarty!¹³

Bitwę pod Ostrołęką upamiętnił Leopold Warchałowski, apelując w swym wierszu do młodych czytelników o szacunek wobec historii w czasie pięknej polskiej, złotej jesieni, która będąc świadkiem ówczesnych wydarzeń, potrafiła je utrwalić i zachować dla potomnych. Podmiot liryczny wiersza tak przekonywał:

Słuchajcie poszumu wiatru,
idącego z pól Ostrołęki i Stocзка.
Posłuchajcie, a usłyszycie muzykę
armat i szarżę ułanów!¹⁴

O odważnej postawie Czwartaków zaświadcza niewątpliwie fragment utworu Zofii Persowskiej, autorki historii opowiedzianej na łamach „Płomyka” w formie poetyckiej bajki:

Lecz męstwo daremnie, gdy mądrej
brak ręki,
co z zwycięstw czyn rzeźbi
w požodze.
Skonała nadzieje wśród pól
Ostrołęki...
Chłopi... Skrzynecki – nie wodze...¹⁵

Ten sam temat porusza W. Dalewska, która tak poetycko skonkretyzowała powstańczą klęskę Polaków:

I na nic Wawer, Grochów, Ostrołęka
[...]
armatni atak ostrołęcki Bema –
powstanie słabnie, przygasa i kona...¹⁶

Wzmianka na temat Ostrołęki pojawiła się w 1935 r. w artykule Aury Wyleżyńskiej. Opowiadając o Łuku Triumfalnym w Paryżu, autorka z dumą informuje, że wyryto tam nazwiska siedmiu Polaków – oficerów napoleońskich, wśród których jest i generał Kniaziewicz. On to „odszukał, wyryte w kamieniu, na zawsze pamiętne miejsca: Pułtusk, Ostrołęka, Mohylów, Smoleńsk”¹⁷.

W oryginalny sposób o historii czwartej baterii, wysłanej przez pułkownika Bema do szarży z Moskalami (26 maja 1831 r.) przypomniał młodym czytelnikom Kazimierz Konarski. W opowiadaniu, przygotowanym do odczytania na trzy głosy, autor wykreował postać duszka powodującego, że echo wojskowej trąbki artyleryjskiej, która

¹³ J.N. Kamiński, *Pułk czwarty*, „Płomyk” 1930 nr 7, s. 167.

¹⁴ L. Warchałowski, *Złota polska jesień*, „Płomyk” 1930 nr 13, s. 294.

¹⁵ Z. Persowska, *W listopadowy zmierzch*, „Płomyk” 1930 nr 13, s. 296.

¹⁶ W. Dalewska, *Rocznica*, „Płomyk” 1930 nr 13, s. 312.

¹⁷ A. Wyleżyńska, *Pod Łukiem Triumfalnym*, „Płomyk” 1935 nr 13, s. 347.



3. Rybacy.



4. Oryle.

grała na terenach pod Ostrołęką przed stu laty, przywołało zdarzenia z dawnych czasów. W ten sposób pomogło ono Stachowi poznać historię, czyli odnaleźć różne pamiątki po bitwie („skuwki od rzemienia” czy zardzewiałe bagnety)¹⁸.

Wśród piewców zalet Puszczaków znalazł się i Jerzy Ostrowski. Dał się on poznać na łamach „Płomyka” jako autor opowiadania, którego osią konstrukcyjną także stała się historia bitwy pod Ostrołęką. Bohaterami są przedstawiciele rodu Nakrutów, żyjący od dawien dawna w puszczy, a wyróżniający się przede wszystkim tym, że: „Więcej się z rusznicą, niż z sochą znali, ale biedy nie cierpieli i chwalili sobie takie myśliwskie, wolne życie”¹⁹. Jeden z nich, Pietrek Nakrut, na wieść, że wojna z Moskalami się zbliża, decyduje się wziąć udział w walce. Ojciec nakazuje mu „trzymać się do ostatka”, aby Kurpsiom wstydu nie przynieść i ocalić honor. Od tej pory śledzimy jego losy: od służby w batalionie „strzelców celnych”, przez udział w bitwie pod Ostrołęką i ochotniczą służbę przy gen. Bemie, który docenił zdolności Pietrka i wyznaczył go na celowniczego. Widzimy, jak walczy w bitwie o Warszawę, gdy jako kanonier został wyznaczony przez Bema do jednej z redut broniących Woli – „chwycił za tłący lont i skoczył do schronu, gdzie leżały prochy”²⁰. Tak wysadził Moskali, ale i obrońców, grzebiąc wszystkich w jednej mogile – na miejscu Reduty nr 54²¹.

Historii Kurpiów dotyczy też opowiadanie *Jak to było w 1863 roku*²². Są to wspomnienia snute w zimowy wieczór przez babunię, w samą rocznicę powstania styczniowego. Wnuczek słucha opowieści z zaciekawieniem i dowiaduje się o stoczonych bitwach pod Węgrowem, Siemiatyczami, Parszowem, Krzywosądzą, Małogoszczą, Myszyńcem, Kobylanką. Na cześć walczących powstańców powstał wiersz upamiętniający ich ogromne poświęcenie, a zwłaszcza oddanie życia za Ojczyznę przez jednego z bohaterów niepodległościowych:

Tam gdzie modra Wisła toczy
Swoje srebrne piany,
Padł Padlewski, wódz Kurpików,
W Płocku rozstrzelany...²³

W 1936 r. w „Płomyku” wydrukowano wiersz Stefani Kossuthówny, poświęcony patriotyzmowi Puszczaków. Jest to apoteoza czynu Kurpiów, którzy potrafili przygotować w puszczy zasadzkę. „Katechizmowa” kompozycja wiersza, znana z utworu Władysława Bełzy, pozwala na silniejsze wyartykułowanie słów zbiorowego podmiotu, który w zakończeniu zapewnia odbiorców:

...nad życie
Kurp miłuje kraj!²⁴

¹⁸ K. Konarski, *Ostrołęckie echo*, „Płomyk” 1931 nr 7, s. 160.

¹⁹ J. Ostrowski, *Do ostatka*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 511.

²⁰ *Ibidem*, s. 513.

²¹ *Ibidem*.

²² [Anonim], *Jak to było w 1863 roku*, „Płomyk” 1935 nr 20, s. 178-181.

²³ *Ibidem*, s. 179.

²⁴ St. Kossuthówna, *Leśny bój*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 514.



5. Kapliczka przydrożna.

Swą obecność zaznaczyli także Kurpie w czasie obchodów dziesiątej rocznicy objęcia szkolnictwa przez władze polskie, które zorganizowano 18 grudnia 1928 r. w Sandomierzu. We wzruszającym liście skierowanym do redakcji „Płomyka” czytamy m.in. o tym, że drugą część uroczystości uświetniło przedstawienie opery dziecięcej pod znaczącym tytułem *Piękna nasza Polska cała*, w czasie której odegrano obrazy ze śpiewami, tańcami i deklamacją. Scena przedstawiała leśną polanę, na której zza drzew wychodziły rozmaite grupy reprezentujące polskie dzielnice

– Mazowsze, Krakowskie, Łowickie, Kujawy, kraj Kaszubów i Kurpiów. Bardzo wysoko oceniono nastrojowy występ Kurpiów pokazujący „ich życie i zajęcia wśród ciemnych borów. W czasie tego obrazu różnobarwne światła były rzucane na wdzięczne kurpiowskie postacie, co bardziej jeszcze podniosło urok widowiska”²⁵.

Tematyka kurpiowska pojawiła się także w relacjach z historii skautingu. W lipcu 1929 r. harcerze zorganizowali pod Poznaniem dwutygodniowy zlot drużyn z siedmiu zaprzyjaźnionych państw oraz Polski. Relację z tego przedsięwzięcia opublikowano w pierwszym numerze „Płomyka” z tego roku. Autor artykułu, sam Aleksander Kamiński, opisując liczący około 7 tysięcy mieszkańców obóz, szczególnie wyróżnił za pomysłowość harcerzy z Kurpiowszczyzny. Drużyny łomżyńskie z Mazowsza wybudowały bowiem całą wioskę kurpiowską. Wiejskie chałupy otoczone były, zupełnie jak na wsi, kwiatami i chwastami. Na uwagę zasługiwał też ustawiony tam posąg drewnianego świętka oraz umieszczone na ścianach piękne kurpiowskie wycinanki²⁶.

Ten sam autor chwalił też polski obóz harcerski zwołany przez Roberta Baden Powella z okazji obchodów 21 rocznicy skautingu. Na „Jamboree”, trwające od 31 lipca do 13 sierpnia, zaproszono do Anglii harcerzy z całego świata. Naczelny skaut był zachwycony polskim obozem, a Kamiński wspomina, iż następcę tronu angielskiego, księcia Walii, wśród pokazów ludowych zachwyciło szczególnie „w teatrze jamborowym, gdy graliśmy «Wesele Kurpiowskie»”, dlatego natychmiast podzielił się on swymi wrażeniami z ambasadorem polskim w Anglii, Konstantym Skirmuntem, stwierdzając: „Z przyjemnością oglądałem doskonale pokazy polskich skautów”²⁷.

Z artykułu Józefa Włodarskiego o Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki (otwartej w Poznaniu od 6 lipca do 10 sierpnia 1930), dowiadujemy się o niezwyklej popularności działu turystycznego, w którym za pomocą fotografii, obrazów i modeli przedstawiono piękne krajobrazy, ciekawe zabytki, oryginalne stroje ludności polskiej według poszczególnych województw. Co istotne, białostockie oprócz Puszczy Białowieskiej i jezior augustowskich zaprezentowało zwiędającym codzienne życie Kurpiów²⁸.

Wiedzę na temat tradycji kurpiowskiej popularyzowała też Julia Duszyńska. W formie obrazka scenicznego zaznajomiła czytelników „Płomyka” ze zwyczajem przygotowania pisanek w różnych stronach Polski. Obok pięciu pisanek zaprezentowanych w charakterystycznych wzorach ludowych, m.in. z Łowicza, Podola, Podhala czy Krakowa, pojawia się kurpiowska kraszanka (zielona, wzór biały), której presenterka w rytm oberka śpiewa:

Kurpianka od Ostrołęki,
pisana w „sosenki”.
U nas nie tak hucno, strojno!

²⁵ Halina Zalewska, uczennica kl. VII Szkoły Powszechnej w Sandomierzu, *Uroczystość w Sandomierzu*, „Płomyk” 1928 nr 41, s. 947.

²⁶ A. Kamiński, *Zlot harcerzy*, „Płomyk” 1929 nr 1, s. 7.

²⁷ A. Kamiński, *Jamboree. Zlot skautów z całego świata*, „Płomyk” 1929 nr 6, s. 132.

²⁸ J. Włodarski, „Komtur”, „Płomyk” 1930 nr 2, s. 30.



6. Pomnik Stacha Konwy.

Ziemia uboga! (bis)
Ale przecie miłowana
Sercem, laboga! (bis)

Tekst uzupełniono rysunkiem pisanek i uwagami scenicznymi („Kurpianka» pasiata spódnica i takiż fartuch – mało jaskrawe. Gorset, a raczej stanik bez rękawów, zapięty na haftki”²⁹).

W rozpowszechnianiu wiedzy o kurpiowszczyźnie brali też udział sami czytelnicy „Płomyka”. Wśród publikacji dotyczących tej problematyki znalazł się m.in. list uczniów czwartej klasy Publicznej Szkoły Podstawowej w Myszyńcu. Dzieci informowały w nim, że prenumerują „Płomyk” od października 1930 roku. Chcąc podzielić się informacjami na temat kultury swego regionu, przesyłały do redakcji fotografię przedstawiającą trzy Kurpianki w strojach ludowych³⁰.

W korespondencji czasopisma odnajdujemy również list i zdjęcie dzieci z trzeciego i czwartego oddziału Szkoły Powszechnej w Gielczynie. Pisały one do redakcji o pożytkach edukacyjnych wycieczki szkolnej do Nowogrodu nad Narwią. Zwiedziły wówczas Muzeum Kurpiowskie, w którym, jak informują:

Widziałyśmy ogromną, 555-letnią barć sosnową, przywiezioną z puszczy Kurpiowskiej, kapliczki kurpiowskie, bardzo ładne wycinanki, wydrę wypchaną i borsuka, różne ptaki z puszczy, bursztyny i wiele innych rzeczy. Najlepiej podobały nam się stroje kurpiowskie, a w jakich Kurpianki do dnia dzisiejszego jadą do ślubu. W tym roku zrobiliśmy w naszej klasie szlak z kogutków kurpiowskich i dużego pająka z grochu.³¹

Autor ukrywający się pod kryptonimem J.Ch. w artykule poświęconym najważniejszemu polskiemu zwyczajom ludowym – obok wróżb andrzejkowych czy palenia ogni sobótkowych w wigilię św. Jana – wymienia też huczne wesele na Kurpiach³².

Nieco uwagi poświęcono też w „Płomyku” Janowi z Kolna. Zofia Gostomska jako kolebkę tego odkrywcy wskazała miasteczko Kolno w Ziemi Łomżyńskiej „ścianą gęstych borów osłonięte albo-li tej samej nazwy starożytne osiedle nad Wisłą, niedaleko Chełmna...”, mimo, iż rodowód (polski czy skandynawski) tego znanego sternika do dziś pozostał niewyjaśniony³³.

Zdecydowanie najdłuższe i najbardziej wnikliwie artykuły czy utwory literackie poświęcone krzewieniu wśród Polaków tradycji i historii Kurpiów wyszły spod pióra A. Maryńskiej. Zrękowiny i wesele kurpiowskie stały się motywem przewodnim jednego z jej opowiadań. Folklor tamtego regionu oddano m.in. przez stylizowany na gwara Kurpsiów język bohaterów utworu oraz umiejętnie wkomponowane w strukturę tekstu przyspiewki (kwestie Swachy, družek i družbów, družby i Raja czy śpiew „powrotni” ze ślubu), m.in.:

²⁹ J. Duszyńska, *Pisaniki. Obrazek sceniczny*, „Płomyk” 1930 nr 31, s. 725.

³⁰ Klasa czwarta P.S.P. w Myszyńcu, *Co u nas słychać?* „Płomyk” 1931 nr 39, s. 919.

³¹ Dzieci z oddziału III-go i IV-go Szkoły Powszechnej w Gielczynie, *Co u nas słychać?* „Płomyk” 1933 nr 25, s. 583.

³² J. Ch., *Odwieczne obyczaje ludowe*, „Płomyk” 1934 nr 12, s. 266.

³³ Z. Gostomska, *O Janie z Kolna*, „Płomyk” 1935 nr 5, s. 116.



7. Pasieka.



8. Ul na drzewie.

Wesele jedzie!
 Kapusta na kłodzie,
 mięso na kołku,
 pasternak w dołku!³⁴

Z obrzędów przybliżono czytelnikom m.in. rozplatanie różowej wstążki z włosów Młodej wieczorem przed ślubem („Młody wstążką – koniecznie różową – związuje rozplecione włosy Młodej”) czy zdejmowanie z głowy Młodej wianka i nakładanie czepka³⁵.

Okładkę numeru 19 pisma z 1936 r. zdobi piękne zdjęcie Kurpianek w tradycyjnych strojach ludowych. Cały numer poświęcono bowiem tematyce kurpiowskiej. Nie zabrakło tu wiersza opiewającego szacunek do tamtejszej tradycji, umiejętności łowieckie czy słynną kurpiowską gościnność:

Nasze tańce, nasze pieśni
 na świat cały sławne.
 Jak te same ptaki w lasach
 i myśmy jednacy.
 [...]
 Tu przed którą staniesz chatą –
 każda cię ugości.
 I czy biednie, czy bogato,
 pełno tu radości.³⁶

Maryńska w swoim artykule, uzupełnionym zdjęciem chaty kurpiowskiej i Kurpianek w strojach ludowych, zapoznaje młodych czytelników „Płomyka” z historią sprzed 400 lat. Przekazuje informacje na temat położenia geograficznego miejsca – na północ od Warszawy, między rzeką Narwią, Omulwią i Skwą leżą bagniste grunty, porośnięte bujnymi, szumiącymi borami. To puszcza Myszyniecka i Ostrołęcka, które nazwy swoje wzięły od dwóch największych miast. Autorka podkreśla walory krainy słynącej z myślistwa, wyjaśnia etymologię słowa „Kurp”, według której stały mieszkańiec puszczy „nazwę biorący od wyplatanych z łyka drzewnego chodaków, co dnia pędził za niedźwiedziem, pokładał brodate żubry i ręce jelenie, stawiał więcierze na rzekach, a zwierz dziki, ptak lotny i ryby równą niosły mu korzyść”³⁷. Pisze też, że umiejętności łowieckie to efekt wychowania, gdyż Kurpie od dziecka uczyli się celnie strzelać („Ojcowie dopóty im chleba nie dali, dopóki ten celnym strzałem kawałka chleb z czubka drzewa nie strącił”). Przypomina, jak to jeden z Puszczaków na dworze Stanisława Augusta kulami w pół godziny wypisać potrafił na tarczy „S.A.R” (Stanisław August Rex). Kurp, jak pisze autorka, słynął też z bartnictwa, swoje siedziby zakładał w głębi boru, gdzie znajdował największe bogactwo miodu zbieranego przez dzikie pszczoły, a zwierzyny dostarczała mu puszcza, dlatego sam nie trzymał w gospodarstwie inwentarza. W miarę jak rozra-

³⁴ A. Maryńska, *Wesele*, „Płomyk” 1935 nr 15, s. 510.

³⁵ Ibidem, s. 511.

³⁶ E. Sz. [Edward Szymański], *Na Kurpiach*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 498.

³⁷ A. Maryńska, *Kurpie*, „Płomyk” 1936 nr 19, 498.



9. Wnętrze chaty kurpiowskiej.



10. Kurpianki.

stała się rodzina Kurpiów, rezygnowano z przenoszenia się z wyjąłwionych przez swój pobyt terenów na inne, w tym celu bartnicy zaczęli karczować lasy i osiedlać się na stałe. Maryńska wyjaśnia, że „W drugiej połowie XVIII wieku już nie bartnictwo i łów, lecz rolnictwo jest głównym zajęciem Kurpiów”³⁸ i chociaż „dawny gospodarz lasów sadi kartofle, sieje zboże i chowa bydła, we krwi nosi wszczepioną przez tyle lat bytowania w puszczy tęsknotę do dawnego życia”³⁹. Za czasów bartnictwa Kurpiki rządili się sami przez własnych starostów i sędziów, a żyli jak wolni obywatele, bo: „Za prawo polowania dawali skarbowi 15 groszy rocznej opłaty lub futro kuny, za pobieranie miodu – umówioną miarę pachnącego borem płynu”⁴⁰. Nie znali pańszczyzny czy poddaństwa. W puszczy nie było bowiem folwarków szlacheckich. Poznali ją tylko ci nieliczni, którzy żyli na skrajach borów i na krótko, bo już w 1752 r. zostali od niej uwolnieni. Natomiast godność, odwagę i miłość do ojczyzny okazywali wielokrotnie, walcząc w jego obronie.

Nazwy niektórych wsi dowodziły, że niegdyś wydobywano w nich rudę (Ruda Ostrawicka, Nowa Ruda). Skarb państwa wzbogacał się także o pokaźne zyski (400 tysięcy dukatów rocznie) z kurpiowskiej kopalni bursztynu. Kiedy w 1840 r. nieliczne już leśne barcie wycięto i zakazano łowów, Kurpie zajęły się „orylką” (spławianiem wodą drewna do Prus), pracę tak trudną przyplacając niejednokrotnie śmiercią lub popadając w alkoholizm i niestety „nałóg ten zawlekli do trzeźwej wsi kurpiowskiej”. Jednak w 1858 r. duchowieństwo doprowadziło swą działalnością do „wyrzeczyska”, w wyniku którego „wszyscy Kurpiowie uroczyście wyrzekli się wódki i słowa dotrzymują: pijak jest wielką rzadkością i pośmiewiskiem”⁴¹.

Do zalet Kurpiów zalicza też Maryńska uczciwość („kradzieże są prawie nieznanne”) czy też zdolności rękodzielnicze i pracowitość („Zdobnictwo niektórych przedmiotów stoi bardzo wysoko. Sprytnie Kurpianki suszą borowiki nie na sznurkach nizane, lecz wbite, każdy oddzielnie na kolce krzaka tarniny. Myszyńskie grzyby poszukiwane są w Warszawie”)⁴².

Skoro rolnictwo daje niewielkie korzyści, bo ziemia jest licha, najbardziej opłacalne stają się z czasem wychów trzody chlewnej dla pobliskich Prus oraz wyrób lasek, naczyń i wozów.

Niezwykle malownicze położenie Kurpiowszczyzny docenia Zofia Krzemicka, która – nadając swej wypowiedzi na łamach „Płomyka” charakter legendy – pisze:

Na rozległym obszarze rozsiadła się kurpiowska puszcza. Nie odstępuje od Narwi, tuli malowniczą i zdradliwą Piśę, nieśmiałą, skrytą w gąszczach Szkwę, zabagnioną Rozogę, ponury Orzyc i wesołą Omulew”. Z groźnych wilkołaków i topielic słynie, według tej opowieści, jezioro Krusko. Rosną tam „odwieczne drzewa”, poszukiwane przez zagranicznych kupców sosny masztowe. Teren ten zamieszkuje lud „bitny i dzielny”, zwany Puszczakami. Knieje słyną z grubego zwierza. Barcie leśne pełne są sytych miodów, w wókol panuje dostatek grzybów, ryb i zwierzyny. Żywi się tymi dobrami ludność Kolna, Myszyńca i Nowogrodu. Tu oto w puszczy: „Oddział strzelców puszczańskich pod prze-

38 Ibidem, s. 499.

39 Ibidem.

40 Ibidem.

41 Ibidem, s. 501.

42 Ibidem.



11. Hostyja kurpiowska.

wodem Stacha Konwy przeciwstawił się szwedzkiemu najeźdźcy w obronie Państwa i Wiary. Ponoć szwedzki dowódca, Rebinden, pomny dawnej swej klęski, zdradził i wydał kurpiowskich sojuszników Augustowi Saskiemu. Konwa został stracony w 1733 roku”.⁴³

Przypominając historię tych ziem, autorka przedstawia jej mieszkańców jako ludzi walecznych i zdeterminowanych:

Tu, w kniejach kurpiowskich nie poddawano się zwątpieniu [...]. Ostrzono kosy w leśnych kuźnicach, młóźdz ćwiczyła się w robieniu bronią, a starzy opowiadali, jak to dawniej w Polsce bywało...⁴⁴

Opowiada, jak to w 1863 r. członek Rządu Narodowego, Zygmunt Padlewski, wzywał do broni mieszkańców Puszczy Zielonej i Myszynieckiej. Starszyzna kurpiowska agitowała do walki słowami: „Kraj jęczy w niewoli pod ruskim, niech ta chłopy nasze pokażą, jak umieją się z bronią obchodzić” i wówczas: „Kuźnie leśne przemieniły się w warsztaty broni, naprawiano myśliwskie flinty, stawiano kosy na sztorc”⁴⁵. Krzemicka podkreśla, iż ostatnią chlubną kartą powstania było właśnie zwycięstwo pod Myszynem. Ze smutkiem przypomina losy Padlewskiego pojmanego w niewolę i straconego na rynku płockim oraz pozostawione w puszczy groby powstańców. Na koniec autorka dodaje, że wiary Kurpiów nie złamali nawet bolszewicy, a 1922 r. przyniósł podniosłą chwilę, gdyż z całej Polski do Jednaczowskiego lasu w puszczy kurpiowskiej zjechali się dygnitarze, by wziąć udział w uroczystości poświęcenia pomnika Stacha Konwy – „Pomnik ze stuletniej barci, miejscowemu zwyczajem wystawiony, otoczyły tłumy”⁴⁶.

Propagowaniu tradycji Kurpiów przysłużyła się też Anna Świrszczyńska, autorka tekstu scenicznego, poświęconego odwiecznym kurpiowskim obyczajom. Bohaterami obrazka uczyniła m.in. bartnika, smolarza, Kurpia i Kurpiankę. W stylizowanym na kurpiowską gwarę, wierszowanym tekście ukazała najbardziej charakterystyczne cechy Kurpiów i najchwalebniejsze wydarzenia z historii tego regionu. Do najpopularniejszych zajęć zaliczyła: myślistwo („Hej tam, pod Kadzidłem/Szum puszca dzika. Nie ma co to, nie ma/strzelca nad Kurpika!”), bursztyniarstwo („W Ostrołęce, przy farze, są tam bursztyniarze”), warzenie jałowcowego piwa („Ej, dobre to, zdrowe, piwo jałowcowe./Pijał je mój tata, przeżył setne lata”), zbieranie grzybów („Ja, robotna niewiasta, nie jeździłam do miasta./Inom grzyby zbierała, dwie koszule utkała”), budowanie barci („mam sto barci po borze, miś ich dostać nie może”⁴⁷). Nie zapomniała wspomnieć o leśnych chatach smolarzy („Hola, hola, hola, smolarzowi dola”) i ukochaniu wolności („Jak bór borem, świat światem, nie był Kurpik pod batem”) czy bohaterstwie w walce ze Szwedami⁴⁸.

Wspaniałą „kraj barci” doceniła również Janina Przeworska, opowiadając niezwykle ciekawą historię „pszczelego państwa, które niegdyś wyglądało inaczej”. Zazna-

43 Z. Krzemicka, *Jak to bywało...*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 502.

44 Ibidem.

45 Ibidem, s. 503.

46 Ibidem.

47 A. Świrszczyńska, *Kurpiki*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 504.

48 Ibidem, s. 505.

jomiała czytelników z historią barci oraz znaczeniem miodu, który był ulubionym przysmakiem i napojem Polaków, a którym słodzono potrawy, kiedy jeszcze nie znano cukru („W dawnej Polsce prawdziwe królestwo pszczół znajdowało się w Puszczy Zielonej i Białej”⁴⁹). Zamieszkiwali te odwieczne bory „Puszczaki”, nazywani przez sąsiadujących z nimi Mazurów Kurpiami, bo „w łapciach z tyka chodzili”. Najchętniej zajmowali się oni bartnictwem. Królowie nadawali Kurpiom liczne przywileje, gdyż miód chętnie widziano na królewskich stołach. To Kurpiów właśnie dotyczyło jedno z pierwszych praw pisanych w Polsce, tzw. „Prawo Bartne” z 1559 r., spisane przez starostę przasnyskiego Krzysztofa Niszczyckiego. Według tego prawa, Kurpie sądzili się sami między sobą, a nad nimi stał najstarszy i najbardziej szanowany Puszczak, tzw. „starosta bartny”.

Dowodząc miłości Kurpiów do borów i miodu, Przeworska opisuje też etapy pracy przy barciach, od tzw. „dziania” aż do lipcowego miodobrania: „Zwykle podbieranie miodu rozpoczynało się u starosty bartnego. Zewsząd ściągali do niego ludzie ze śpiewami i muzyką. Dziewczęta wybierały najzręczniejszego chłopaka, wkładając mu wianek kwiatów na kapelusze”⁵⁰. Towarzyszy temu nie lada – rzecz jasna – sztuka wdrapywania się na drzewo i obyczaj nakazujący, iż to: „Musiał on zdobyć tyle miodu, żeby uraczyć wszystkich gości”. Autorka ubolewa, że około 1800 r. Prusacy i Moskale zniszczyli pięknie kwitnącą gospodarkę bartną i choć obecnie Kurpie zakładają pasieki, ale robią to nie na barciach, lecz na ulach ramowych. W związku z tym zdarza się więc, że pszczoły dają dwa razy tyle miodu w lesie, co w ogrodzie: „Nieraz jeszcze wynoszą taki pięknie malowany ul domkowy do lasu i osadziwszy go na wysokich drążkach wysoko między drzewami, pozostawiają go tam przez całe lato”⁵¹.

Kurpie wspomniani są także dwukrotnie w tekstach poświęconych kultowi Józefa Piłsudskiego. Świrszczyńska w wierszu dedykowanym Marszałkowi z okazji jego imienin wśród dzieci śpieszących złożyć życzenia wymienia – obok Kasi Mazurki, Jacka z Sandomierza oraz Kujawiaków – Kurpiankę:

Tuż Kurpianka gładka,
śliczna na niej szatka.⁵²

Z kolei Maria Krüger w tekście pt. *100 urn* opisała, jak to z pobojuwisk i grobów bohaterskich żołnierzy z całej Polski przywożono ziemię, z której na Sowińcu usypano kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ziemię dostarczano w najrozmaitszych urnach, a „ziemię z mogił poległych w puszczy kurpiowskiej przywieziono w urnie w postaci chaty kurpiowskiej”⁵³.

Znany architekt i malarz oraz nauczyciel rysunku, związany z ziemią łomżyńską, Rudolf Macura, dał się poznać czytelnikom jako autor tekstu *Na Kurpiach*, ale też i jako autor ilustracji, pod którymi podpisał się kryptonimem R.M. Dostrzegął on odręb-

⁴⁹ J. Przeworska, *Kraj barci*, „Płomyk” 1936 nr 19, s. 506.

⁵⁰ Ibidem, s. 507.

⁵¹ Ibidem, s. 508.

⁵² A. Świrszczyńska, *Życzymy ci wszystkie zdrowia...*, „Płomyk” 1933 nr 28, s. 636.

⁵³ M. Krüger, *1000 urn*, „Płomyk” 1936 nr 35, s. 402.



12. Chata kurpiowska i harcerze w strojach Kurpiów w obozie pod Poznaniem.

ność sztuki ludu kurpiowskiego „tak w ubiorze, jak i budownictwie chałup, kościołów, kapliczek, krzyży przydrożnych i przyozdabianiu wnętrza chat”⁵⁴. Pomysłowość zdobniczą Kurpiów zdeterminowały, według niego, odmienne warunki życia w puszczy, choć wyrosła ona z pnia wspólnego wszystkim ludom Polski, mianowicie z Mazowsza. Macura zwrócił uwagę na styl budowy chaty kurpiowskiej (nie inaczej niż „szczytem – krótszym bokiem – do drogi”), pisał o wyglądzie i wystroju izby, wycinankach, słynnych „krukach” oraz sposobie ich barwienia, meblach charakterystycznych dla tego regionu, spotykanych już rzadko „stołach jesionowych wspartych na dwóch bogato profilowanych stojakach, ściągniętych pośrodku *sponą*, zewnątrz usztywnioną klinem, skrzyniach malowanych w kwiaty i ornament charakterystyczny dla sztuki kurpiowskiej oraz krzesłach, których siedzenia plecione są z wiotkich korzeni sosnowych, podobnie jak coraz rzadziej w ten sposób wykonywane kosze i misy”⁵⁵ czy wyrobach z bursztynu. Do ciekawych zabytków zaliczył przydrożne krzyże i kapliczki, a nawet spotykane na rozstajnych drogach „grupy z kilku krzyży” oraz kapliczki ustawione nad wodą ze św. Janem. Wyjaśniał, iż krzyże te czy świątki „Pochodzą przeważnie sprzed osiemdziesięciu lat, tzn. sprzed czasu, w którym rządy zaborcy rosyjskiego zabroniły stawiania krzyży i kapliczek przydrożnych”⁵⁶. Autor ubolewał, iż w czasach późniejszych nie wskrzeszono dawnego pietyzmu Kurpiów

⁵⁴ R. Macura, *Na Kurpiach*, „Płomyk” 1936 nr 36, s. 422.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 424.

⁵⁶ *Ibidem*.

do budowania zdobnych krzyży i kapliczek, stąd ubywa ich coraz więcej. Macura zabierał też głos w sprawie kurpiowskich strojów ludowych, gdyż te zachowały się jedynie u kobiet i dziewcząt, natomiast mężczyźni „zatracili zupełnie strój kurpiowski”⁵⁷. U biedniejszych pozostały jeszcze resztki tradycyjnego odzienia w postaci chodaków plecionych z лыka, przymocowanych rzemykami lub sznurkami dookoła kostki, czasem jeszcze koszula związana u szyi „faworkiem” kolorowym, czyli wstążeczką. „Dawne *kapaluse*, jak i *wołoski* (kapoty) wyszły zupełnie z użycia; zastąpił je strój miejski, a na głowie granatowa maciejówka”⁵⁸.

Na koniec autor przypomniał o wybudowanym z inicjatywy państwa Chętników Muzeum Kurpiowskim w Nowogrodzie, określając je jako „ogród osobliwości kurpiowskich ze świata botanicznego i sztuki ludowej”⁵⁹. Wycieczkom szkolnym polecił też zorganizowanie lekcji regionalnej w Myszyńcu, gdzie pięknym zbiorem świątków, kilimów, kruków, bursztynów, lalek w strojach kurpiowskich i innych eksponatów może poszczycić się inny miłośnik kultury Puszczaków, rozmiłowany w tej tradycji ksiądz Eugeniusz Kłoskowski, który udziela objaśnień grupom szkolnym i udostępnia im swoje zbiory.

Warto wspomnieć, że w „Płomyku” drukowano także teksty znanego ostrołęczanina – Wiktora Gomulickiego. Znalazły się wśród nich drobne opowiadania o przyjaźni (*Chora noga*), o niedoli mazowieckich chłopów (*Oracz*) czy wydrukowany pod tytułem *Kąpiele i katastrofy* wyjątek z powieści *Wspomnienia niebieskiego mundurka*⁶⁰, której lekturę redakcja „Płomyka” w rubryce „Poczytajmy sobie”⁶¹ bardzo dzieciom polecała.

Wśród ciekawostek wymienić należy kilka najbardziej interesujących. W 1935 r. jeden z artykułów poświęconych wartościom polskiej sztuki ludowej wzbogacono ilustracją wycinanki – tzw. „hostyi kurpiowskiej”⁶². Kurpiom poświęcono też bardzo przyjemną i zajmującą audycję radiową, pogadankę pt. *W Myszynieckiej puszczy Kurpie sobie siedzą*, która zapowiedziana była w „Płomyku” („Usłyszycie także prześliczne melodie i tańce kurpiowskie”⁶³). O tym, jak treści dotyczące Kurpiów przenikały do „Płomykowej” prozy świadczy z kolei wypowiedź bohaterki opowiadania poświęconego sklepowi z zabawkami ludowymi na Tamce w Warszawie. Z łatwością rozpoznała ona „parę Kurpiów” wśród lalek w strojach ludowych z różnych regionów Polski⁶⁴. Warto dodać, że uczniowie ze Lwowa zgłosili w 1938 r. gotowość zaprenumerowania jednego egzemplarza „Płomyka” dzieciom na Kurpiach, a redakcja pośredniczyła w zdobyciu adresu takiej szkoły, która chciałaby otrzymywać piśmko⁶⁵.

Dzięki tak atrakcyjnie prowadzonej edukacji przez redakcję przedwojennego „Płomyka” czytelnicy z różnych stron Polski mieli okazję poznać położenie, historię, kulturę materialną i folklor Kurpiowszczyzny.

57 Ibidem, s. 425.

58 Ibidem.

59 Ibidem.

60 W. Gomulicki, *Chora noga*, „Płomyk” 1918 nr 13, s. 294-297; tenże, *Oracz*, „Płomyk” 1918 nr 17, s. 380-382; tenże, *Kąpiele i katastrofy*, „Płomyk” 1919 nr 11, s. 207-211.

61 Ed. Sz., *Poczytajmy sobie*, „Płomyk” 1935 nr 3, s. 74.

62 J.N., *Wartości sztuki ludowej*, „Płomyk” 1935 nr 8, s. 17.

63 Zob. Radio program, „Płomyk” 1934 nr 9, s. 201. Audycję prowadził Henryk Ładosz (18 października 1934 r.).

64 J. Duszyńska, *W sklepie z ludowymi zabawkami*, „Płomyk” 1932 nr 38, s. 882.

65 Por. *Listy od redakcji*, „Płomyk” 1938 nr 26, s. 823.